

dopiero dla nieco późniejszego okresu – ale wynika to z braku starszego materiału źródłowego. Badania te warto kontynuować, przy czym najpilniejszym postulatem jest analiza (i edycja!) najstarszego z zachowanych wykazu gnieźnieńskiego z lat 1482-1493 (w księdze: Gniezno, Archiwum Archidiecezjalne, Acta archiepiscopalia 3, k. 41 n.). Recenzowana praca czeskiej badaczki może być dla tych badań dobrym wzorem metodycznym. Stanowi też oczywiście bogaty materiał dla porównań lub nawet transpozycji pewnych zaobserwowanych w Czechach zjawisk na grunt polski. Przypomina też wreszcie o stosunkowo licznych Polakach czynnych w przedhusyckiej Pradze, którzy wciąż nie są dobrze rozpoznani.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

ZYGFRYD RYMASZEWSKI, Czynności woźnego sądowego. Z badań nad funkcjonowaniem sądów prawa polskiego w średniowieczu (Monografie prawnicze Akademii Leona Koźmińskiego, Historia prawa), Warszawa 2010, ss. 408.

Przed rokiem miałem okazję recenzować na tych samych łamach (Roczniki Historyczne 75, 2009, s. 186-189) monografię Zygryda Rymaszewskiego pt. Woźny sądowy. Z badań nad organizacją sądów prawa polskiego w średniowieczu (Warszawa 2008). Miała ona stanowić pierwszy (aczkolwiek nienumerowany) tom dyptyku poświęconego tej ważnej instytucji staropolskiego ustroju sądowego. Teraz ukazanie się tomu drugiego, domykającego całość, obliuguje mnie niejako do ponownego zabrania głosu.

Tom poświęcony jest czynnościom woźnych. Były one rozliczne. Autor generalnie rozróżnia czynności urzędowe i te wykonywane przez woźnych jako osoby prywatne – przy czym ta druga dziedzina, nie wchodząca w zasadzie w zakres tematyki dzieła, potraktowana została bardzo krótko (s. 393-402). Czynności urzędowe ujęte zostały w szereg grup tematycznych. We wstępie (s. 20) Autor zapowiada aż 19 tych dziedzin, ale w istocie jest ich jeszcze więcej. Kolejno poznajemy więc udział woźnego przy obsyłaniu (rozdz. 1), wizjach (rozdz. 2), pozywaniu (rozdz. 3), odbieraniu przysięg sądowych (rozdz. 4), arestacji (rozdz. 5), ciężeniu (rozdz. 6), wwiązywaniu (rozdz. 7), sięganiu po wstecz (rozdz. 8), naganie i mocy sędziego (rozdz. 9), naganie pisarza (rozdz. 11), rolę woźnego w różnych czynnościach odbywanych w sądzie podczas rozprawy (rozdz. 12), przy egzekucji wyroku (rozdz. 13), zapowiedzi dóbr (rozdz. 14), ogłaszaniu nabycia dóbr (rozdz. 15), „zapowiedziach – ostrzeżeniach, sprzeciwach” (rozdz. 16), przy sprawach granicznych (rozdz. 17), przy egzekucji obowiązków względem państwa (rozdz. 18), ogłoszeniach publicznych (rozdz. 19), w roli wysłannika do innych sądów (rozdz. 20). Rozdz. 21 poświęcony został jeszcze innym, „sporadycznie notowanym” czynnościom. Osobny rozdz. 22 dotyczy odpłatnego przekazywania przez woźnych swych czynności osobom trzecim. Podziały są więc dość dokładne i drobiazgowo, zwłaszcza wobec istnienia dalszych podziałów na podrozdziały (w niektórych partiach nawet dwustopniowe). Szczegółowe podziały zacierają miejscami klarowność. Autor sam miał tego świadomość; pisze bowiem, że „układ może wydawać się miejscami mało przejrzysty” (s. 21). W pełni się zgadzam z tą oceną. Przykładowo, cały rozdz. 11 poświęcony jest czynnościom woźnego przy naganie szlachectwa, a z kolei w rozdz. 21 jest odrębny podrozdział (21.4) na temat woźnego przy oczyszczeniu się z zarzutów – czego nagana była przecież szczególnie przypadkiem.

W tomie drugim odnajdujemy tę samą, co w tomie poprzednim, strukturę narracji, z bogatym cytowaniem źródeł. Z jednej strony uznać to trzeba za istotny walor pracy. Tu jednak maniera ta posunięta została chyba jeszcze dalej, tak że niektóre rozdziały są niemal zupełnie pozbawione właściwej narracji odautorskiej i składają się wobec tego z prawie samych cytatów. Takie gromadzenie słabo połączonych słowem wiążącym i pozbawionych koniecznego często komentarza przekazów z różnych lat i z różnych ziem powoduje też, że zaciera się dynamika chronologiczna zjawisk i ich zmienność w zależności od terytorium. Jako że Autor z założenia opierał się, tak samo jak w tomie pierwszym, na źródłach drukowanych, szczególnie bogatych informacji dostarczały mu Akta grodzkie i ziemskie – czy jednak ten ruski materiał uznać można za reprezentatywny dla wszystkich ziem koronnych?

Trudno dokładnie zaprezentować bogactwo szczegółowych danych, zawartych w kolejnych rozdziałach. Odniosę się tylko do niektórych spraw. W rozdziale o pozywaniu Z. Rymaszewski pisze (s. 65), jakoby najstarsze wzmianki o udziale woźnych w tej czynności pochodziły z dokumentów trzynastowiecznych. Przypomnieć zatem można, że już Gall Anonim opowiada, jak to Bolesław Chrobry, gdy tylko pojawiła się skarga, natychmiast posyłał swych komorników do obwinionego z wezwaniem na sąd. Autor nie dostrzega jednak tożsamości komorników i woźnych, choć terminy te odnoszą się niewątpliwie do tej samej instytucji (pisałem już o tym w poprzedniej recenzji). Za ważny uważam rozdział na temat przysięg sądowych (temat bardzo słabo dotąd opisany). Jego lekturę polecić można wszystkim historykom, a także językoznawcom, korzystającym pełnymi garściami z polskich tekstów rot sądowych (i wyobrażających sobie często, że pisarze na żywo zapisywali wymawiane przez przysiężników słowa). Nie do przyjęcia jest jednak, przynajmniej jako ogólna norma, wyrażony na s. 156 pogląd, jakoby sąd dawał woźnemu rotę przysięgi na piśmie. Procedura taka byłaby absurdalna wobec generalnego analfabetyzmu woźnych. Zacytowane zapiski (bardzo późne) nie dają zresztą podstaw to takiego stwierdzenia. Uzupełnień wymaga ustęp o miejscu składania przysięg. Autor zestawia luźne wzmianki źródłowe i poglądy różnych badaczy, ale nie daje to spójnego obrazu. Tymczasem stwierdzić należy, że przynajmniej w Wielkopolsce w powiatowych miastach istniały stałe miejsca przysięg, *loca iuramentorum consueta*. W Kościanie był to np. cmentarz farny, w Kaliszu zaś zamek, gdzie też stał jakiś krzyż, który wydaje się elementem koniecznym takiego miejsca. W rozdziale na temat ciężenia należało koniecznie wyeksponować kwestię nadużywania uprawnień przez woźnych, o czym mowa w statutach Kazimierzowskich (małopolskie art. 3 i 54 według systematyki Balzera) i co było widocznie wtedy wielką bolączką społeczną – a potem chyba zostało poddane ścisłej kontroli. Także w rozdziale o wsteczy należało zwrócić uwagę na chronologię tego zjawiska, które – choć dokładnie nieprzebadane – w ciągu XV w. stawało się już chyba powoli ginącym reliktem.

Niezupełnie słuszne jest stwierdzenie (s. 300, 311), że tym samym słowem określano zapowiadanie dóbr w celu wykluczenia z nich roszczeń i obecności osób obcych, jak i zapowiadanie w sensie ogłaszania o alienacji dóbr ziemskich, a nawet sprzeciwu wobec dokonanej alienacji. Wobec braku terminologicznej ścisłości średniowiecznych tekstów mogło się to oczywiście zdarzać. Najlepiej znane mi źródła wielkopolskie rozróżniają jednak dość wyraźnie te procedury: właściwa zapowiedź dóbr, by nie wkraczali do nich sąsiedzi, to *interdictio*, *inhibitio* czy *prohibitio*, natomiast wywołanie dokumentu w sprawie alienacji dóbr to *exclamatio*. Do tej drugiej sprawy nie należy w ogóle odnosić polskiego terminu ‘zapowiedź’, wyrażającego przecież element zastrzeżenia – co w czynności wywoływania nie miało w ogóle miejsca. Niezręczne jest też użycie tego samego słowa na określenie „ostrzeżeń i sprzeciwów” wobec cudzych zapowiedzi. Ponieważ Autor nie zna prawie pozawielkopolskich wzmianek o trzykrotnym ogłaszaniu nabycia dóbr (s. 314), przypomnieć trzeba, że o zwyczaju tym mówi także (choć bez wzmianki o woźnych) lokalna ustawa łączycka z ok. 1420 r. (Archiwum Komisji Prawniczej, t. IV, Kraków 1921, s. 440). Nieściste jest przy tym stwierdzenie (s. 315), że ogłaszanie owo następowało „po otrzymaniu z sądu listu wzdawnego”. Wręcz odwrotnie: dokument wydawano zainteresowanemu dopiero po przeprowadzeniu procedury trzykrotnego wywołania; szczególnie wyraźnie mówi to pewien dokument sądowy z 1426 r.: *domini iudicio presidentes exaudita ministerialis recognicione eandem litteram domini capitanei resignatoriam circa vigorem conservaverunt et iuste exivit de cancellaria domini capitanei* (Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. IX, nr 1106). We wszystkich rozdziałach dotyczących występowania woźnych w funkcji obwoływaczy warto było wreszcie szerzej skupić się na kwestii miejsca realizacji owych obwoływań. Widać tu bowiem wyraźną i charakterystyczną ewolucję – o ile najstarsze przekazy z XIII w. mówią tylko o obwieszaniu na targach (a czeskie dokumenty nazywają to nawet „starodawnym obyczajem”), o tyle przekazy z XV w. jako właściwe dla obwieszczeń miejsca wymieniają rynki miast, roki sądowe oraz kościoły parafialne w dni świąteczne. Wiele to mówi o przemianach rytmu życia społecznego.

Kończą się rozważania Z. Rymaszewskiego o woźnych sądowych. Po przeczytaniu pierwszej ich odsłony wyrażałem niedosyt, licząc, że być może tom drugi go zaspokoји. I ten tom nie

dał jednak zadowalającej odpowiedzi w sprawie genezy i statusu społecznego woźnych. Obraz opisywanych zjawisk jest wciąż niepełny – zbyt statyczny, nie uwzględniający ich możliwej ewolucji ani zróżnicowania regionalnego (skądinąd Autor podkreśla słusznie rolę regionalizmów w prawie polskim), zaś wielka masa zebranych i celnie nawet skomentowanych szczegółów przesłania generalne prawidłowości. Choć w Zakończeniu zebranych zostało sporo trafnych myśli, brakuje mi wciąż bardzo (co podnosiłem już w pierwszej recenzji) podkreślenia roli woźnych jako kluczowego elementu w systemie oralnej komunikacji społecznej (z racji funkcji obwoływania wszystkiego, co powinno być powszechnie wiadome) oraz, częściowo w związku z tym, jako fundamentalnej instytucji wiary publicznej (co dostrzegaliśmy już w XVI w. Marcin Kromer). Woźni sądowi wciąż wymagają pogłębionych studiów, ale praca wykonana przez Z. Rymaszewskiego będzie w nich zawsze koniecznym punktem wyjścia.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

SŁAWOMIR JÓŹWIAK, KRZYSZTOF KWIATKOWSKI, ADAM SZWEDA, SOBIE-SŁAW SZYBKOWSKI, *Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 2010, ss. 846 + mapa + CD.

Tradycją kolejnych rocznie grunwaldzkich jest pojawianie się w związku z nimi ważnych przedsięwzięć badawczych i wynikających z nich publikacji naukowych, które wyznaczają potem standard wiedzy na czas dłuższy. Także tegoroczny jubileusz sześćsetlecia wielkiej bitwy owocuje licznymi wystawami, konferencjami i wydawnictwami okolicznościowymi – wychodzą ładne albumy (A. Bujak, K. Ożóg, *Chwała Grunwaldu*) i katalogi (Na znak świetnego zwycięstwa, t. I-II, z wystawy wawelskiej, czy *Grunwald. 600 lat chwały*, opr. J. Grabowski, z wystawy archiwalnej w AGAD), cenną inicjatywą było przetłumaczenie klasycznych już prac Svena Ekdahla i Mečislovasa Jučasa (każda pod tytułem *Grunwald 1410*, obie nakładem wydawnictwa Avalon). Przede wszystkim jednak oczekiwać należało ważnego dzieła naukowego, które zastąpiłoby w naszej literaturze monografię Stefana M. Kuczyńskiego (której pierwszy wydanie pochodziło z 1955 r.!) czy prace Andrzeja Nadolskiego. Dzieło takie otrzymaliśmy w postaci nowej, potężnej monografii *Wielkiej Wojny* (już na s. 13 dostajemy zresztą słuszne wyjaśnienie, że termin to ukuty w istocie przez S. M. Kuczyńskiego, gdyż źródłowe określenia typu *magnum bellum* czy *großer streit* odnoszą się zawsze do bitwy z 15 lipca, a nie całej wojny). Przygotowania tej pracy podjęło się aż czterech autorów, słusznie uznając, że porywają się na zadanie przekraczające siły jednego człowieka. Autorzy, pochodzący (z wyjątkiem S. Szybkowskiego) z toruńskiego środowiska naukowego – od lat wiodącego u nas prym w badaniach nad dziejami Zakonu – nie od dziś zajmują się badaniami nad epoką i problematyką krzyżacką: S. Józwiak ma za sobą prace na temat ustroju państwa krzyżackiego i wywiadu zakonnego, A. Szweda wydał świeżo znakomitą książkę o dyplomacji polskiej w stosunkach z Krzyżakami, S. Szybkowski w szeregu prac bada elity i środowiska szlacheckie różnych dzielnic polskich, zaś K. Kwiatkowski (najmłodszy w tym gronie) dał się już poznać sumiennymi studiami nad dziejami militarnymi Prus zakonnych. Grono to rzeczywiście było świetnie przygotowane do podjęcia się trudu stworzenia nowej monografii. Szereg kwestii Autorzy publikowali już zresztą w osobnych artykułach.

Deklarowanym celem pracy jest „próba wnikliwej analizy” wojny toczzonej przez Polskę i Litwę z Zakonem w l. 1409-1411 (s. 11). Ponieważ, jak słusznie wyjaśniają we wstępie Autorzy, wydarzenia te od razu zostały „docenione” przez współczesnych, a budziły też potem stale wielkie zainteresowanie u historyków, co sprzyjało emocjonalnemu traktowaniu – dlatego dziś potrzebna jest gruntowna rewizja utrwalonego w historiografii obrazu. Drogą do niej ma być „przeprowadzenie gruntownych badań – w oparciu o krytyczną analizę możliwie wszystkich zachowanych przekazów źródłowych”. To niby oczywiste, ale głęboko słuszny postulat, dotąd bowiem nikt nie pokusił się o kompletne wykorzystanie najbardziej podstawowego zasobu źródłowego, jakim są bogato zachowane archiwalia krzyżackie, z napływającą korespondencją na czele. Podstawa źródłowa pracy jest w każdym razie imponująca. Podobnie imponujący jest zakres wykorzysta-